

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi  
rocznie: 8 koron  
kwartalnie: 2 korony  
miesięcznie: 70 hal.

Numér pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę płaci się z gó-  
ry rocznie, półrocznie lub  
kwartalnie

Reklamacye będą uwzglę-  
dniane do dni 7.

# SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.— Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu

Względem nadesłanych korespon-  
dencyi ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela  
Redakcyja wszelkich info-  
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od  
1. stycznia b. r. mamy w za-  
pasie.

Zwyciężyć musimy, gdy zjednoczymy nasze myśli— moralnie i materyalnie wspierać się będziemy

## Czterdziestoletni jubileusz nieśluchanego wyzysku nauczycieli ludowych.

Z uczuciem najgłębszego rozgoryczenia ale za-  
razem pełni niewzruszonej odwagi do prowadzenia  
walki o swoje prawa aż do ostatecznych konsekwen-  
cyi, wspominają dziś galicyjscy nauczyciele, a z nimi  
nauczyciele całej Austrii pierwszą przed 40tu laty  
powołaną do życia ustawę szkolną państwową.

Rocznica 14. maja 1869 jest szczególnie dla nas  
dnem niezmiernie ciężkiej żałoby!... gdyż przez długie  
czterdzieści lat powołane przez tę ustawę czynniki  
nie znalazły czasu, aby ducha owej ustawy w czyn  
zamienić. Co najboleśniesz, że zagwarantowane nam  
w §. 55. ust. szk. państw. *prawo swobodnej od nędzy  
i wszelkich trosk egzystencyi* jest przedewszystkiem  
nauczycielstwu w Galicyi stale odmawianem, nie wspo-  
minając już o brudnym wyzysku emerytów, wdów i  
sierót po nauczycielach, których w myśl §. 56. ust.  
szk. państw. należy traktować wedle norm, obowią-  
zujących dla urzędników państwowych.

Nauczyciele ludowi w miastach i większych  
miasteczkach pozostawali do „ery autonomicznej“ na  
etacie państwowym; mieli płacę równającą się po-  
borom urzędników państwowych trzech rang ostat-  
nich, jako tacy nosili też uniform urzędniczy i byli  
otaczani szczególniejszą opieką rządu, zaś nauczyciele  
szkół wiejskich byli równocześnie organistami, a łą-  
czne ich pobory wynosiły 300, 400 i 500 zlr., nie  
licząc dochodów w naturze.

Dopiero Sejm krajowy — a zwłaszcza galicyj-  
ski — biorąc na swój etat nauczycieli ludowych, zwi-  
chnął zupełnie tę równowagę i stanowczo raz na  
zawsze pokrzywdził ich w dochodach. Zamiast bo-  
wiem po myśli ustawy państwowej szkolnej wpro-  
wadzić dla wszystkich nauczycieli system płac wedle  
norm urzędników trzech rang ostatnich, ustanowił  
pięć klas o lichych płacach, nie mówiąc już o 60%  
płacy dla nauczycieli młodszych, wynoszącej... 200  
zlr. rocznie! !

Tymczasem reszta krajów koronnych w miarę  
swoich pojęć o ogólnej cywilizacyi i stopniu umysłu  
politycznego uregulowała płace nauczycieli możliwie  
najkorzystniej, jakkolwiek nie zupełnie w duchu,  
wzmiankowanej ustawy. I tak: Austria Dolna ozna-  
czyła dla stałego nauczyciela najniższą płacę 700 zlr.,  
Austria Górna 600 zlr., Morawia i Styrya 550 zlr.  
Solnogród i Śląsk 500 zlr. — gdy tymczasem *jedna  
tylko Galicya* była tym krajem wyjątkowym, w któ-  
rym najniższa płaca dla stałego nauczyciela wynosiła  
wbrew §. 55. ust. państw. szk. *skandaliczną jatmużnę. .  
300 zlr.!!*

Straszne skutki tego pokrzywdzenia odbijają się  
po dziś dzień na skórze nauczycielstwa, zważywszy  
tylko, że **jeszcze obecnie** a więc po upływie lat 40tu  
mamy w Galicyi **3.200 stałych** nauczycieli (lek) po-  
bierających płacę **500 zlr.**, czyli o 50 do 200 zlr.  
*mniejszą* od płac, jaką przyznano nauczycielom in-  
nych krajów przed 40tu laty... Nie wspomniamy  
już wcale o krzywdzie naszych **5.700** nauczycieli (lek)  
**tymczasowych**, którzy również wbrew §. 38. ustawy  
państw. szk. skazani są na nieludzki wyzysk i na  
pobór żebraczych płac 350, 400, 450 i 500 zlr.

Taksamo i dzieło duchowego oswobodzenia na-  
szych narodów przez podniesienie ogólnej oświaty  
ludowej, jakie w r. 1869 zapoczątkował minister wy-  
zań i oświaty dr. *Hasner*, zostało w ciągu ubiegłych  
40 lat przez *wyznaniowe i biurokratyczne* czynniki  
planowo podkopane i zniszczone, zaś w politycznej  
maszynie austriackiej występuje coraz wyraźniej  
lekceważenie i upadek wolnomyślnych na światopog-  
ląd zapatrywań, co wszystko razem prowadzi do  
największej zguby narodów i całego państwa.

Nie więc dziwnego, że wśród takich warunków,  
siłą konieczności zawiązywały się we wszystkich kra-  
jach Austrii nie tylko organizacje zawodowe, które  
walczą o zdobycie ludzkiej egzystencyi dla nauczy-  
cieli, ale także stowarzyszenia oświatowe, mające na  
celu uwolnienie szkoły ludowej i średniej z pod  
wpływu różnych wsteczników, czyli inaczej mówiąc,  
prowadzą one długoletnią walkę o te prawa, jakie

w dniu 14. maja 1869 uzyskały sankcyę — oraz o te zapewnienia, jakie w dniu 15. maja 1869 wypowiedział w mowie tronowej nasz Najsprawiedliwszy Monarcha do członków swego rządu i zastępców swoich ludów. Głośne echa oświadczenia Monarchy rozlegały się zarówno w podwórzach zamku jakoteż po wszystkich ulicach stolicy państwa, gdyż cały Wiedeń wołał pełen radości: *Szkoła jest wolną!... Konkordat został zniesiony!...*

Dziś również cała prasa nauczycielska niemiecka, czeska i morawska wzywa swoje związki zawodowe do bezzwłocznego urządzania w roku jubileuszowym pierwszej ustawy szkolnej państwowej masowych wieców publicznych, na których mają zapaść jednomyślne uchwały, *żądające oprócz ścisłego wykonania państwowej ustawy szkolnej odnośnie do wyznaniowej i obywatelskiej wolności — także zrównania poborów nauczycieli ludowych z płacą urzędników państwowych czterech rang ostatnich.*

Niechajże więc i galicyjskie nauczycielstwo, jako najbardziej ze wszystkich upośledzone, stanie solidarnie do roboty w tym roku żałobnego jubileuszu, pomnąc, że było ono pierwszym w Austrii, które wobec forum rządu państwowego i reprezentantów ludów całej Austrii upomniało się o zniesienie krzywdy, wnosząc w pamiętnym dniu 3. kwietnia 1895 r. na ręce posła dra Luegera masowe petycje do Rady państwa o dokładne określenie poborów nauczycielskich w myśl §. 55. państwowej ustawy szkolnej.

Jednomyślne uchwały nauczycielstwa ludowego całej Austrii nie mogą być nadal obojętne dla posłów parlamentu, którzy wyszli z powszechnych wyborów — lecz zachęci ich do energicznej walki o słuszne prawa szkoły i jej nauczycieli.



## Śmiać się — czy płakać? ...

(Pod adresem naszych posłów ludowych).

Już to nasi galicyjscy ministrowie oświaty nie mogą się zalić na brak rozmaitych conceptów, które niestety, jako wypociny chorobliwych mózgów, przynoszą więcej szkody, aniżeli pożytku.

Dowodem tego niemal wszystkie projekty szkolne z ostatnich lat 20tu, jakie wyległy się w głowach zużytych ministrów, których szkodliwa robota piętnowana bywa w niemiłosierny sposób w pierwszym rzędzie przez uświadomiony lud wiejski — protestujący coraz głośniej przeciw karkołomnym projektom Rady szkolnej krajowej, która musi sobie dzisiaj raz na zawsze wyperswadować, że te dobre czasy samowoli minęły już na zawsze, i że dzisiaj nie wolno jej niczego robić samej, bez poprzedniego zapytania o opinię tych czynników, które szkołę utrzymują.

Lud zrozumiał nareszcie „intencye“ biurokracyjnych wsteczników i wie dobrze, do czego pro-

wadzi podział szkół na typy, dla tego niechaj się nikt nie dziwi, gdy ten lud żąda nauki zdrowej i wolnej od „przymieszek politycznych“, która ma uszlachetniać młodzież i wzbudzić w niej zamiłowanie do samokształcenia, bez którego na wet najbardziej wykształcony człowiek, przemienia się z czasem... w analfabetę.

Lud nasz zwalcza nie tylko podział szkół i seminarjów nauczycielskich na dwa typy, ale także obecny ustrój szkół i system nauki, który uzyskał zasłużony tytuł „ogłupiania“. Tak samo zwalczaną jest fuszerka szkolna pomysłu dra Bobrzyńskiego, jaka uprawiana jest od dłuższego szeregu lat na nauce dopełniającej; fuszerka oszukańcza, bo inaczej wygląda ona w teori — a zupełnie inaczej w praktyce.

Świadczy o tem najmówiej artykuł, pt. „Szkoły dla gospodyń wiejskich“ umieszczony w numerze 29. „Niewiasty“, dodatku do „Wieńca Pszczółki“ z roku 1908, w którym chłop-autor po wyjaśnieniu potrzeby oświaty i nauki dla wszystkich ludzi, pisze takie cenne uwagi:

„Szkoła ludowa daje zaledwie początek nauki, daje możność nabywania jej i w dalszem życiu, bo właściwie człowiek do śmierci nie może poprzestać się uczyć, a nawet najpilniejszy nie nauczy się w życiu wszystkiego, co można wiedzieć i co się przyda człowiekowi.

Dlatego po nauce szkolnej początkowej — dzieci muszą sobie wybrać z ogromnego zapasu nauk i wiadomości jakąś jedną tylko ośmiłek i pracować nad tem, aby — nie mogąc umieć i nauczyć się wszystkiego — co jest na świecie, nauczyli się bodaj jednej rzeczy, któraby im dała zajęcie i utrzymanie na całe życie. Jedni więc uczą się na księży, inni na lekarzy, inni na sędziów, adwokatów, inżynierów itd.

Ci zaś, co nie mogą lub nie mają ochoty uczyć się tak wysoko, muszą znowu obrać sobie jakiś inny jeden zawód — i tem oddać się w zupełności, bo nikt nie może być „wszystkiem“ od razu. Więc jedni idą na rolę, inni na krawców, kowali, stolarzy itd.

Dlatego też są osobne szkoły rolnicze, rękodzielnicze, handlowe itp.

W naszych czasach i niewiasty biorą się do tych różnych zawodów i nauk, bo nie każda może wyjść za mąż — a więc chce sobie zabezpieczyć los własną pracą.

Zawsze jednakże największa część niewiast, tak na wsi jak w mieście, wychodzi za mąż — a te wszystkie, które zostają mężatkami i matkami, *potrzebują też najważniejszej i najpotrzebniejszej dla nich nauki: „gospodarstwa domowego“.*

Gospodarz, rękodzielnik, urzędnik — i każdy, który bierze żonę, chce mieć prawdziwą towarzyszkę życia, któraby wzięła na siebie połowę potrzeb męża. Chłopi na wsi wyrażają to po prostu, że żona im potrzebna: „wedle gotowania i opierunku“.

Ale tak samo i inni mężowie po miastach i miasteczkach chcą w żonach mieć „dobre gospodynie“, znajdujące się na gotowaniu, praniu, porządkach domowych i innych codziennych potrzebach i wygodach życia.

A i do tego, aby być „dobrą gospodynią“, potrzeba nauki, a do nabywania tej nauki, potrzeba *osobnej szkoły.*

Minęły te czasy, kiedy dziewczynie czy pannie, wystarczało to, czego ją nauczyła matka. Dziś cały świat poszedł naprzód — i gospodyniom nie wystarczy, aby umiały zgotować barszcz i kartofle, a wyprać bieliznę na potoku i wygładzić ją na maglarce.

W obecnym czasie już i włościanie nasi poczynają być więcej wymagającymi we wszystkich domowych swych potrzebach. Wielu z nich wyjeżdżając za pracą do Ameryki lub do Niemiec, przyuczyło się inaczej jadać i inaczej się ubierać — i już im nie dogodzi byle czem jak było dawniej. Włościanie nasi zaczynają się ubierać z miejska, więc potrzebują innej bielizny, żądają innego porządku w domu i lepiej przygotowanej strawy.

A mężowie w miastach i miasteczkach tembardziej potrzebują żon takich, któreby były dobrymi gospodyniami, albowiem droższyna jest coraz większa, wszystkie potrzeby codziennego życia wzrastają, a żona nie znająca się na gospodarstwie nie potrafi domu tak prowadzić, aby się schodziły końce i nie było ciągłego braku.

Niektórzy mężczyźni, a jest ich coraz więcej, zwłaszcza po miastach, twierdzą, że dlatego nie mogą się żenić, boby z żoną nie byli w stanie wyżyć. I mają o tyle słusność, o ile nasze panny miejskie są rzeczywiście tak wychowane, że umieją wszystko, **tylko nie to**, co dobra gospodyni powinna umieć, aby mogła dobrze, a przytem oszczędnie prowadzić zarząd domowy.

Z tego to powodu wszystkim naszym niewiastom a właściwie pannom miejskim i dziewczętom wiejskim, potrzebna jest: *nauka gospodarstwa domowego* — ażeby tej nauki można nabyć, potrzeba „szkoły gospodarstwa domowego“.

Bo gdzie córki nasze mogą nabyć tej nauki? W domu jej nie nabędą, gdyż to, co umieją obecnie same ich matki — jest właśnie *niedostatecznym*, i nie wystarczy już dziewczynie tak gospodarzyć, jak „*gospodarczali mamusia*“.

Dlatego to posłowie ludowi oddawna podnosili w Sejmie potrzebę zakładania „szkół dla gospodyń wiejskich“ — a nawet rozpoczęli starania, aby zebrać w drodze składek fundusze na szkołę dla „gospodyń wiejskich“ w Starym Sączu.\*) Rok rocznie też od 10 lat podnosimy tę sprawę i przypominamy Sejmowi obowiązek zadośćuczynienia naglącej potrzebie zakładania szkół dla „gospodyń wiejskich i miejskich“.

Tymczasem założono przed kilku laty za staraniem osób prywatnych szkołę gospodyń w Albigowej — dla *gospodyń wiejskich*, a dla *wszystkich*, tj. tak dla dziewcząt wiejskich, jak dla *pań i pańien* utrzymuje hr. Zamojska od wielu lat szkołę gospodarstwa domowego w Kuźnicach pod Zakopanem. Istnieją też gdziegdzie po miastach szkoły gotowania i szkoły rękót kobiecych, utrzymywane przez prywatne towarzystwa pań, zajmujących się praktycznie szerzeniem potrzebnej niewiastom nauki.

Lecz te wszystkie szkoły i zakłady bynajmniej nie wystarczają — i potrzebaby w kraju mieć takich szkół, co najmniej kilkadziesiąt.

W tym duchu podniesiono tę sprawę ponownie w zeszłorocznym Sejmie, przyczem się okazało, że

do zakładania szkół *gospodarstwa domowego*, brakuje nam najważniejszej rzeczy, to jest: „*uzdolnionych*“ nauczycielek, któreby mogły nauczać z pożytkiem! Dowód to najlepszy, jak mało mamy dobrych gospodyń w kraju, skoro brak takich, któreby mogły udzielać innym potrzebnych wiadomości. I dlatego Sejm musiał zacząć od tego, że wyznaczył przedewszystkiem fundusze na „*kształcenie nauczycielek gospodarstwa domowego*“, bo póki nie będziemy mieli dobrych nauczycielek nie będziemy też mogli mieć szkół gospodarstwa domowego“.

Tymczasem Rada szkolna krajowa zamiast poczynić starania *w myśl wniosków* posłów ludowych, ażeby zakładać w każdym powiecie „Szkoły dla gospodyń wiejskich“ poszła na bezdroża, albowiem jak świadczy okólnik z dnia 25. marca 1909 l. 14.292 umieszczony w Nrze 10 „Dziennika urzędowego“ z roku 1909 urządziła ona kurs gospodarstwa domowego dla nauczycielek szkół ludowych wiejskich... w Pietryczach (powiat Złoczów) dla 10ciu frekwentantek w czasie od 1. września do 30 października 1908, zaś drugi taki kurs urządzić tam zamysła dla 14ciu frekwentantek w czasie od 1. lipca do 15 września 1909.

Zadaniem tego kursu jest nie tylko podać nauczycielkom, pełniącym obowiązki w szkołach wiejskich, wiadomości praktyczne z zakresu gospodarstwa wiejskiego, *aby mogły same sobie lepiej radzić(!)* wśród stosunków wiejskich, ale także uzdolnić je do *skutecznego(!)* udzielania nauki *dopełniającej*, osobliwie w kierunku przysposobienia dorastających dziewcząt na gospodarne kobiety wiejskie.

Chcemy wierzyć w dobre chęci Rady szkolnej krajowej, która jak zwykle takim sposobem pręgnie rozszerzać sztukę wiejskiego gospodarstwa domowego w całym kraju. Ale równocześnie zapytać musimy projektodawców kursu w Pietryczach, jak oni obecnie zamysłają urządzić naukę *dopełniającą* na wsi, ażeby praktycznie przygotowana nauczycielka mogła *skutecznie* przysposabiać dorastające dziewczęta na gospodarne kobiety wiejskie?! W jaki lokal i jakie przyrządy naukowe myślą zaopatrzyć owe szkoły?.. Kto zapłaci koszt takiego urzędnienia?.. Wreszcie, co robić mają przez ten czas starsi chłopcy, gdy nauczycielka zajęta będzie nauką praktyczną z dziewczętami?..

Czy niebyłoby stokroć lepiej zamiast urządzania kursów dla nauczycielek założyć na początek w kilku powiatach wzorową szkołę gospodarstwa domowego z kursem 3—4 miesięcznym z funduszu krajowego dla 20—40 dziewcząt starszych odnośnego powiatu? Zupełnie podobnie postąpiły swego czasu niektóre Rady powiatowe w Galicyi, gdy Wydział krajowy zarządził, aby w każdej wsi była egzaminowana akuszerka. Wtedy to roztropnie myślące Rady powiatowe zamiast przyjmować egzaminowane akuszerki, wysyłały przez kilka lat własnym kosztem z różnych stron powiatu z większych gmin zdolne kobiety na kurs akuszerki do Lwowa i Krakowa, co miało ten skutek, że dziś w każdej wsi jest egzaminowana akuszerka miejscowa, która oprócz swego gospodarstwa ma także wcale niezłe ze swego zawodu dochody. Natomiast inne Rady powiatowe nie zdołały przeprowadzić nakazu Wydziału krajowego,

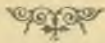
\*) Na ten cel zebrane fundusze wynoszą dotąd zaledwie około 13.000 koron.

bo lud mimo grózb i kar, ani słyszeć nie chciał o akuszerce miejskiej!

Trzeba jeszcze i o tem pamiętać, że ten pierwszy i dwu miesięczny kurs w Pietryczach kosztował wedle przyznania Rady szkolnej krajowej przeszło 1.000 koron — dalej, że przez dwa miesiące nie było nauki w 10ciu szkołach, a co najsmutniejsza, że korzyść z tego kursu dla ludu nie będzie warta ani psiej kudły.

W obronie wiecznie krzywdzonego i oszukiwanego ludu apelujemy tą drogą do Posłów obydwu narodowości w kraju naszym, aby bezwzględnie zaprotestowali w Radzie państwa przeciw dalszemu urządzaniu kursów gospodarstwa domowego dla nauczycielek — zaś w Sejmie domagali się zakładania w każdym powiecie „szkoły dla gospodyń wiejskich“.

Ozas już najwyższy położyć kres długoletniej i szkodliwej samowoli Rady szkolnej krajowej, która wprowadza rozmaite reformy szkolne **wbrew** życzeniom ludu.



## Stolica kraju w obronie naszego szkolnictwa.

(Dokończenie).

*Ks. prałat Lenkiewicz* polemizował z prof. Janikiem i bronił kleru przed rozmaitymi zarzutami. Co do protekcyi, to praktykują ją nietylko księża, lecz także adwokaci, lekarze i aptekarze.

*R. Włodzimierski* polemizował także z dr. Janikiem, który podrażnił niemile jego uczucia dlatego, że mówił o protekcyi księży.

*R. Gubrynowicz* przemawiał za podniesieniem szkolnictwa handlowego i przemysłowego i stanął w obronie lwowskiej akademii handlowej.

*Dr. Janik* odpowiedział *r. Włodzimierskiemu* i wykazał mu, że go nie zrozumiał, *gdź co innego chrześcijaństwo, a co innego klerykalizm*. W dalszym ciągu mówił

### o klerykalizmie w szkole

i o wpływie kościoła. Zacytował przykłady ze szkolnictwa amerykańskiego, gdzie kościół wyodrębnia się ze społeczeństwa. Rewolucya postawiła zasady szkoły publicznej i przemysłowej. Szkoła nie ma służyć żadnemu wyznaniu ani koście, ale całemu społeczeństwu. Nie wolno łamać duszy ludzkiej. Musimy to zrozumieć i w Polsce. (Oklaski). Biskup Pelczar zarzucił w Sejmie nauczycielstwu, że nie rozumie swych obowiązków. Przeciw temu należy zaprotestować! Chrystusowym obowiązkiem *ks. Pelczara* było mówić o tem, że mamy za mało szkół. Stan Galicyi zły, — klerykalno-konserwatywny duch temu winien. Gdyby trzymano się c. k. ustawy, to byłaby w każdej wsi szkoła, bo ustawa tak nakazuje.

Po duplice *ks. Lenkiewicza* zabrał głos

delegat *dr. Ciesielski*,

który zauważył, że wszystkiemu zaradzić nie może Rada szkolna, do tego potrzeba współdziałania całego społeczeństwa. Nie można mieć nadziei, ażeby wszystko dało się tak prędko urzeczywistnić. Następnie odpowiadał na poszczególne pytania i życzenia, godząc się na część tychże. Zauważył, że RSK. nie jest komisją edukacyjną, lecz *pacholkiem Sejmu i rządu*.

## Wybór delegata.

Radny *dr. Ciesielski* wybrany został ponownie, albowiem na 78. głosujących otrzymał 45 głosów. Na *dra Pawlewskiego* padło 23. głosy

### Wotum nieufności i protest.

*R. dr. Lisiewicz* imieniem „Klubu reformy“ złożył następujące oświadczenie:

„Wobec druzgocącej krytyki *dr. Ciesielskiego* jako delegata Rady miasta Lwowa do Rady szkolnej kraj. krytyki, podniesionej ze strony przedstawicieli dwóch poważnych klubów w łonie reprezentacyi miasta przeforsowanie wyboru *r. Ciesielskiego* na delegata, jest nietylko wyzwaniem całej opinii publicznej, ale także bezwzględnem osłabieniem stanowiska czynnika autonomicznego w Radzie szkolnej krajowej.

Wobec ogromu znaczenia delegatury szkolnej dla interesów miasta i kraju, wybór *dr. Ciesielskiego* w tej chwili jest zapoznaniem tych wszystkich interesów publicznych, które zepchnięto dla względów ciasno-partyjnych i osobistych na plan drugi.

Wobec tego klub reformy, idąc w tej sprawie zasadniczo, zakłada uroczysty protest przeciw temu wyborowi, obniżającemu stanowisko autonom. delegata i oświadcza, że z tej sprawy wysnuje najdalej idące konsekwencye w dalszej działalności swej w Radzie miasta“ (Oklaski).

*R. Pawlewski* zaznaczył, że o mandat się wcale nie ubiegał, głosy jednak, które padły na niego ze strony klubu reformy i centrum, są dla niego cenne i dziękuje za zaufanie. Zakończył tem, że *nie zgadza się z pojęciem delegata, jakoby Rada szkolna krajowa miała być pacholkiem rządu czy też Sejmu*.

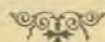
*R. Laskownicki* wniósł, aby delegat zdawał sprawę ze swych czynności corocznie w październiku, uchwalono.

*R. Biechoński* oświadczył, że mimo ostrej krytyki wyrażonej podczas dyskusyi szkolnej nie przyszło do porozumienia w sprawie wyboru delegata. Imieniem klubu centrum wyraził swe ubolewanie z powodu dokonanego wyboru, nie dotykając jednak wcale osoby delegata.

\* \* \*

Gdyby obecnie za przykładem stolicy kraju zechciały pójść inne większe miasta oraz Rady powiatowe, wtedy jesteśmy pewni, że Rada szkolna krajowa nie byłaby nadal ekspozyturą namiestnictwa ani większości sejmowej — *lecz musiałaby liczyć się z opinią publiczną i spełniać wolę ogółu społeczeństwa*. Do tej ostateczności wcześniej czy później przyjść musi, byle tylko do ciał samorządnych tj. do Rad gminnych w miastach i do Rad powiatowych wybierano *ludzi postępujących*, a nie jak dotąd najędźziej-sze mizery umysłowe albo też różnego rodzaju wstępczyków.

Zupełne odrodzenie dzisiejszych oplakanych stosunków nastąpi bezwzględnie jeżeli nauczycielstwo całego kraju rozwinię razem ze stronnictwami demokratycznymi żywą agitacyę o zaprowadzenie  *powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania zarówno do Sejmu jakoteż do Rad powiatowych i Rad gminnych*.



## Szykany inspektorskie.

Z powiatu drohobyckiego piszą do „Kuryera Lwowskiego“:

„Od czasu, gdy w stały stan spoczynku przeszedł ogólnie poważany i na polu szkolnictwa ludowego ze wszech miar zasłużony pedagog, inspektor szkolny, p. Wł. Hampel, zajął czasowo jego miejsce, „galicyjski reformator szkolnictwa“, dr. K. Falkiewicz, były inspektor szkolny w Gródku Jagiel. od 10 lat pozostający w odstawce, a restytuowany za obecnego namiestnika jako stały inspektor z siedzibą w Drohobyczu i... zaraz rozpoczął swe rządy.

Okólnikiem do l. 1673 narzuca wszystkim Radom szk. miejsc. w tut. powiecie wątpliwej wartości dziełko: „Praktyczny nauczyciel“ w cenie po 9 kor., żądając przesłania z funduszków Rad szkolnych powyższej kwoty zaraz. Tym samym okólnikiem narzuca im oprawne inwentarze po 1 kor. 60 gr., a utargowawszy z górą 800 k., oddaje się cały pisaniu kilometrowych okólników, którymi zasypuje tut. nauczycielstwo.

Jakkolwiek niektóre Rady szk. miejsc. protestowały przeciw podobnemu zarządzeniu, a w umotywowanych swych wnioskach oceniły owe dziełko jako nadające się jedynie na makulaturę, żądając przysłania za tę kwotę analogicznego, mającego istotną wartość pedagogiczną, dzieła, protestów tych jednak nie uwzględniono.

Okólnikiem do l. 1508/D wziął pan ten całe nauczycielstwo tut. okręgu w kuratele, uczynił je niewłasnowolnem, a siejąc postrach i trwogę, grozi ostremi karami dyscyplinarnemi każdemu, ktoby śmiał bez zezwolenia władzy stanąć w sądzie, chociażby tylko w charakterze świadka. Toć nie dziwnego, że nauczycielstwo, z obawy przed smutnymi następstwami, nie bierze udziału w Radach sierocych. Rady te bowiem muszą pozostawać ze sądem ciągle w kontakcie, a duszą ich to nauczyciel, zmuszony w każdym przypadku stawania z ramienia tej instytucji prosić swą władzę o „przepustkę“. Wobec trudności zetknięcia się z p. dr. Falkiewiczem, którego nigdy zastać nie można, rezygnuje nauczyciel z „przepustki“ i ogranicza się jedynie do pracy w szkole a Rady sieroce zasnęły po wsiach snem twardym.

Jeden epizod z konferencji okręgowej utkwił w pamięci tut. nauczycielstwa z powodu wysoce nietaktownego i ubliżającego zachowania p. dr. Falkiewicza. Oto nauczyciel p. M. zainterpelował prelegenta, radcę sądu p. P., mającego odczyt o Radach sierocych, „co ma czynić nauczyciel, gdy mu zabrania władza stawać w sądzie nawet w sprawie sierot?“ Interpelacya ta wyprowadziła z równowagi p. dr. Falkiewicza, więc rzucił się i krzychał, wreszcie groził, czem oburzył na siebie zgromadzonych. Ostatecznie ochłonawszy udzielił interpelantowi całkiem niesłusznie nagany i polecił ją wpisać do protokołu.

W okólniku D. 1443. grozi dr. Falkiewicz zastosowaniem ostrych środków dyscyplinarnych przeciw tym, którzy mieliby odwagę jechać do miasta po podjęcie płacy miesięcznej, nawet za urlopem z Rady szk. miejscowej. Takich bowiem urlopów dr. Falkiewicz nie uznaje. Natomiast znajdujemy tam bardzo mądrą i zdrową radę, że należy załatwiać swe

zapotrzebowania „przez pośrednictwo innej osoby“, a więc, przy konieczności wyjęcia jednego lub dwu zębów, zechce p. dr. Falkiewicz przyjąć łaskawie od nauczyciela na siebie pośrednictwo.

W ostatnim okólniku, rozesłanym zarządom szkół z początkiem marca b. r. D. 2810, wezwał p. dr. Falkiewicz do zamienienia z początkiem wiosny dotychczasowych nieużytków, (tak zwanych „ogrodów szkolnych“) „na pola demonstracyjne, służące za wzór dla mieszkańców gminy, pod osobistą odpowiedzialnością“.

W tym okólniku składa p. dr. Falkiewicz dowody zupełnej nieznamomości fizycznych właściwości gruntu, względnie podglebia w tut. ogrodach szkolnych. Gminy bowiem oddają najczęściej pod budowę i ogród szkolny kawałek nieużytku, bądź baignet, bądź też ciężkiej gliny, który to teren w przypadku pierwszym, zanim uczyni się go zdolnym do uprawy, musi być zdrenowany, w drugim, marglem piaskowym zasilony. Koszt melioracyi i nawożenia marglem jest tak znaczny, że przechodzi siły finansowe każdego nauczyciela, nie mówiąc już o prowadzeniu racjonalnej uprawy, również kosztownej. — Wszak wszystkie szkoły agronomiczne w kraju zamykają swój coroczny budżet niedoborem, mimo rozporządzania znacznymi funduszami.

Ze sprawozdań wizytacyjnych p. dr. Falkiewicza dowiaduje się zdumione nauczycielstwo o złych postępach i niskim stanie nauki w swych szkołach, o nieznamomości podręczników szkolnych, a obrzucane w czasie wizytacyi epitetami: „leń, blagier, nic nie robicie“, staje się coraz bardziej rozgoryczone. Gdyby p. dr. Falkiewicz chciał się już raz zaznajomić z wymaganiami planów naukowych i swe żądania do nich stosować, odetchnęłoby trochę zmaltretowane i szykanowane nauczycielstwo. Ale jemu ani w głowie — woli bankietować w towarzystwie kilku, nie opuszczających go ani na krok, uprzykrzonych owadów, niż zapoznawać się z planami, których dokładna znajomość obowiązuje każdego nauczyciela, tem ci bardziej przełożonego.

Może tych kilka słusznych uwag skłoni p. dr. Falkiewicza do zawrócenia z niewłaściwej drogi, po której dotychczas kroczy.



## Echa naszej niedoli.

(Głosy z kraju).

I.

Nauczyciele nie mogą mieć pod żadnym warunkiem zaufania do swoich władz, widząc zawsze i wszędzie brutalny wyzysk ich pracy. Niedosć, że egzamin kwalifikacyjny spóźniono o cztery miesiące — niedosć, że komisya egzaminacyjna urządziła go na dwie raty, bo piśmienny przed, a ustny po świętach Bożego Narodzenia, to jeszcze Rada szk. krajowa zamiast przyznać mnie i kolegom nędzną podwyżkę płacy za styczeń 1909, raczyła ją wyasygnować dopiero od 1. lutego b. r., jakkolwiek egzamin złożyliśmy 5. stycznia. Czyż to nie wstrętny wyzysk? Czy to nazwać można ucziwem postępowaniem?...

## II.

Jak wygląda „łaska“ naszego Sejmu w rzeczywistości oraz życzliwość Rady szk. krajowej względem emerytowanych nauczycieli, niechaj posłuży za dowód fakt następujący. Po 14tu latach gorliwej służby w zawodzie naucz. zmuszoną byłam przejść w stan spoczynku, ponieważ pracując nadmiernie o głodzie i chłodzie początkowo za 400, potem za 500, wreszcie 600 kor. wśród najgorszych warunków, bo mieszkałam i uczyłam w starej i wilgotnej norze, gdzie wilgoć latem i zimą sphywała po ścianach, stałam się już w 32gim roku życia, a więc w sile wieku kaleką, niezdolną do dalszej pracy, gdyż skutkiem wilgoci straciłam słuch, nabawiłam się kataru płuc oraz reumatyzmu tak silnego, że chodzić do dziś dnia nie mogę.

Po tylu latach pracy, utraciwszy zupełnie zdrowie, otrzymałam na odejściu dekret, mocą którego przeniesiono mię z dniem 1. października 1908 w stan spoczynku z roczną emeryturą 250 koron!!... jakkolwiek wedle ustawy powinnam otrzymać 500 kor., gdyż wedle orzeczenia lekarza powiatowego, jestem niezdolną do wszelkiego zarobkowania.

Przeciw temu ze wszech miar krzywdzącemu dekretowi wniosłam rekurs przez Radę szk. kraj. do ministerium oświaty; dowiaduję się jednakowoż, że ów rekurs leży sobie najspokojniej dotychczas we Lwowie, podczas gdy ja chorą będąc, ginę w nędzy przy 26to koronowej jałmużnie... miesięcznej!!

Dziś złamana chorobą, nie mając nie tylko możliwości leczenia się, ale nawet środków do życia, wątpię, czy doczekam jeszcze pomyselnego załatwienia tej nad wyraz krzywdzącej sprawy, która sama za siebie woła o pomoc do Boga. Umrę jednak z pociechą, że nie tylko pracą za życia przysłużyłam się Ojczyźnie, ale i z mej śmierci skorzysta kraj, zatrzymując 250 kor. jałmużny, które mi wspomniałomyślnie wydzielili raczył.

*Filomena Prokopowicz.*

## III.

Dziwne rzeczy dzieją się z posadą kierownika w Czarnym Dunajcu! Już trzy lata jak ogłoszono na nią po raz pierwszy konkurs, a dotąd posada nie obsadzona. Chciano odsunąć nauczyciela starszego i poważnego, który przy tej szkole już kilka lat pracował, więc po roku namysłu ogłoszono konkurs *po raz drugi* — żądając egzamina wydziałowego.

Tymczasem nauczyciel ów spletał im figła, bo w międzyczasie złożył wymagany egzamin. Wywarto więc na niego presję i wycofał podanie.

Niestety do drugiego konkursu stanął także inny starszy a wł adzom niedogodny nauczyciel! Więć biada! bo benjaminkowi upatrzonemu wobec tego nie wypada nadawać tej posady. Raczej sprawę

przedłużyć, aby o niej zapomniano. Czas jest najlepszym w takich razach lekarstwem. A tymczasem szkołą 5-klasową o ośmiu siłach kierują młodzieńcy, mający zaledwie kilka lat służby. Lud sarka — ale co to szkodzi. Niech żyje system p. Dembowskiego! Górą protekcya!!



## Obywatelstwo honorowe.

Na dniu 4. maja b. r. obchodziło miasto tutejsze rzadką uroczystość. Oto reprezentacya miasta Sieniawy wręczyła w tym dniu dyplom obywatelstwa honorowego, emerytowanemu dyrektorowi tutejszej 5-klasowej szkoły męskiej WPanu *Floryanowi Gardzielowi*, w dowód uznania zasług jakie położył około rozwoju tutejszej szkoły w czasie swej 36-letniej służby nauczycielskiej przy szkole sieniawskiej.

Uroczystość wręczenia dyplomu, zapatrzonego w podpisy całej Rady miejskiej, tudzież w podpisy członków wszystkich instytucji rządowych, autonomicznych i prywatnych, oraz w podpisy obywateli miasta Sieniawy, odbyła się w pięknie udekorowanej sali Rady gminnej.

O godzinie 12. w południe zgromadzili się członkowie Rady gminnej, Duchowienstwo obu obrządków, Grona nauczycielskie miejscowych szkół męskiej i żeńskiej z dziatwą szkolną, Towarzystwo gimnast. „Sokół“, Ochotn. straż pożarna, reprezentanci Władz rządowych, jako to: c. k. Sądu, c. k. Urzędu podatkowego; c. k. Notaryusz, reprezentant Ordynacyi JO. księcia Czartoryskiego, Kahał izr. tudzież licznie zgromadzona publiczność.

Uroczystość rozpoczął odśpiewaniem kantaty chór mieszany młodzieży szkolnej z chórem „Sokoła“ pod batutą p. Jachowicza. nauczyciela szkoły męskiej. Następnie wstępne słowo wypowiedział p. Ligman, burmistrz miasta Sieniawy, poczem Przewiel. ks. Tomasz Wlazowski, kanonik i proboszcz miejsc. imieniem Reprezentacyi miasta wypowiedział wzruszającą mowę, kreśląc działalność i zasługi odznaczonego p. Gardziela. Przemowę swą zakończył trzykrotnym okrzykiem na cześć nowego Obywatela. — Poczem przemawiali: imieniem Towarzystwa gimn. „Sokół“ p. Stanisław Wilczek c. k. notaryusz i prezes „Sokoła“, imieniem ochotniczej Straży pożarnej naczelnik p. Michał Michalski, kupiec, imieniem szkoły i nauczycielstwa całego okręgu p. Władysław Graczyński, kierownik szkoły męskiej, imieniem Grona nauczycielskiego p. Henryk Zys, nauczyciel szkoły męskiej, imieniem byłych uczniów p. Władysław Łańcucki, budowniczy, imieniem Kahału p. Teitelbaum. Rozczulony do łez p. dyrektor Gardziel w dłuższej przemowie podziękował Reprezentacyi miasta za zaszczyt jaki go spotkał, a zebrany za współudział w uroczystości

Po uroczystości zaprosił p. dyr. Gardziel wszystkich zgromadzonych, nie wyłączając nikogo, na skromną ucztę, podczas której na wniosek Przewiel. lebnego ks. kanonika Bazylego Klisza, proboszcza gr. kat. obrządku, postanowiono ufundować szpital dla biednych *imienia Dyrektora Floryana Gardziela*, i na ten cel złożono na początek kwotę 100 kor.

O godzinie 5. po południu rozeszli się uczestnicy uroczystości do swych domów, unosząc ze sobą miłe wspomnienie tej niezwykłej uroczystości.

W Sieniawie, dnia 4. maja 1909.

Wł. Traczyński  
kierownik szkoły.



## WSPOMNIENIA POŚMIERTNE

**Urbański Franciszek**, naucz. szkoły 1-klasowej w Kątach (Jasło) zmarł 5 marca b. r. w 22 roku życia a w 1 roku służby.

**Kotowicz Józef**, kier. szkoły 2 kl. w Hnizdyczowie (Żydaczów), zmarł 25 marca b. r. w 55 roku życia a w 33 roku służby.

**Dolaczek Władysław** nauczyciel szkoły 1-klasowej w Kołbajowicach (Rudki) zmarł 26. marca b. r. w 24 roku życia a w 4 roku służby.

**Wiśniowski Antoni**, nauczyciel w Matkowie (Turka) zmarł 14 z m.

**Marczakówna Helena**, nauczycielka szkoły 1-klasowej w Stynawie Wyżnej (Stryj) zmarła 19 z. m. w 22 roku życia a w 2 roku służby.

**Kozecka Jadwiga** nauczycielka w Bystrowicach (Jarosław, zmarła na chorobę „zawodową“ 25 kwietnia b. r. w 7 roku służby, pozostawiając staruszkę matkę i nieletnią siostrę bez zaopatrzenia. Zmarła dla swoich zalet i taktu zjednała sobie szacunek u przełożonych a serdeczną miłość u kolegów i koleżanek.

Cześć Ich pamięci!

## Wiadomości potoczne.

**Na błędnej drodze.** Sekcja szkolna w Krakowie uchwaliła 29 z. m. przedstawić Radzie miejskiej wniosek, aby w szkołach wydziałowych żeńskich wprowadzono naukę gospodarstwa domowego. Będzie to znów nowy dziwolog, bo kto widział i słyszał, żeby tak rozległą naukę udzielano... po kilka godzin w tygodniu!! A przecież daleko stosowniej byłoby znieść 7 i 8 klasę w tamtejszych ośmiu szkołach wydziałowych i założyć osobną szkołę gospodarstwa domowego, zwłaszcza, że koszta utrzymania 16tu klas wyższych wydziałowych wystarczą aż nadto na utrzymanie wzorowej szkoły gospodarstwa, jaką up. przez dwa lata prowadziła we Lwowie pani Szczepanowska.

**Po 40tu latach pracy.** „Przyjaciel Ludu“ donosi: Dnia 13. lutego 1909 odbyła się rzadka uroczystość w Zaborowiu powiat Brzesko. Oto nauczycielstwo z sąsiednich szkół i tłumnie zgromadzony lud wiejski żegnał ustępującego nauczyciela z niwy szkolnej p. Józefa Prehicha, po 40-letniej pracy. Koledzy wręczyli ustępującemu pracownikowi pamiątkowy pierścień z napisem: Jubilatowi — koledzy. Czyż to nie bolesne, że o tej uroczystości nie miał czasu żaden z uczestników napisać bodaj kilka słów do którejkolwiek gazetki nauczycielskiej?!

**Co to będzie?..** Rada szk. kraj. po myśli uchwały sejmowej postanowiła zwołać sześć ankiet w sprawie reformy szkół ludowych w Galicji. Pierwsza an-

kieta zwołana została na 14 i 15 b. m. do Lwowa, w której wezmą udział wszyscy członkowie komisji szkolnej sejmowej, przedstawiciele (?) nauczycieli szkół ludowych wiejskich i pospolitych miejskich, nadto członkowie sekcji Rady szk. dla szkół ludowych.

**Podejrzane manipulacje.** Z powiatu jarosławskiego donoszą nam, że tamt. inspektor szk. p. Jan Szumski, nie chcemy wprost powiedzieć oszukuje nauczycieli, bo gotów obrazić się o to — lecz powiedzmy tylko... krzywdzi ich niemilosierdzie w ten sposób, iż „swoim“ lizuniom i fagasom, którzy uczyli tylko po dwie godziny nadobowiązkowo w tygodniu wyjednał półroczną remunerację od 15 do 61 koron, natomiast innym nauczycielom, którzy nie znają sztuki płaszczenia się i denuncjacyi za cztery i więcej godzin nadobowiązkowej pracy wyasygnował tylko... 3 do 9ciu koron!! Panie Wiceprezydencie prosimy zechciej wglądać w te oszukańcze manipulacje inspektorów i położyć kres dalszemu wyzyskowi biednych i ucziwych nauczycieli.

**Nowy kurs..** Coraz częściej dochodzą nas zażalenia z powodu nowego kursu krzywd, o jakich mało kto ma wyobrażenie. Mianowicie za czasów panowania hofrata dra Dembowskiego wchodzi zwyczaj dziwny i z ustawą sprzeczny sposób obsadzania lepszych posad... które bez konkursu, a więc cichaczem nadaje Rada szkolna krajowa benjamnikom protegowanym przez różnych zaściankowych „dygnitarzy“, skutkiem czego zasłużeni w zawodzie nauczyciele nie mogą uzyskać lepszej posady i skazani są na wieczną pokutę w zakazanej miejscowości.

**Przewodniczący Rady szk. miejscowej.. w spódnicy** — czyli, że kobieta może przewodniczyć w Radzie szk. miejscowej. Takie orzeczenie wydała Rada szkolna krajowa w swoim reskrypcie z dnia 28. lutego 1909 do l. 57.306 (z powodu wyboru pewnej właścicielki obszaru dworskiego na przewodniczącą) wyrażając, że ustawa nie stanowi w tej mierze żadnej przeszkody. Z treści bowiem §. 3. w związku z §. 5. al. 1. ustawy z 23. maja 1895 w których ustawa mówi o reprezentantach obszaru dworskiego względnie o kierownikach szkół, w których liczbie są faktycznie także kobiety, wynika niewątpliwie, iż kobieta może być członkiem Rady szkolnej miejscowej, a tem samem w braku wyraźnego postanowienia, zastrzegającego przewodnictwo mężczyźnie, także tej Radzie przewodniczyć.

**Na jedną nutę** rzeclega się w całej Galicji głośne rozgoryczenie nauczycielstwa, które po dziś dzień nie może doczekać się wypłaty marnego wynagrodzenia za godziny nadobowiązkowe Iszego półroczu. Dla wielu nauczycieli w obecnym czasie drożyzny stanowi ten skromny zasiłek prawdziwe dobrodziejstwo, lecz cóż to obchodzi referenta Rady szkolnej krajowej, kiedy on jest zawsze syty i nie zna nędzy nauczycieli wiejskich.

**Zbiorowe wycieczki do Pienin i do Ojcowa** urządza sekcyja wycieczkowa „Ogniska“ nauczycielskiego w Krakowie (ul. Kanoniczna 19 I p.) gdzie też o wszelkie informacje weześnie zgłaszać się należy.

**Szanowni Koledzy i Koleżanki** pamiętajcie przy każdej sposobności o funduszu posagowym dla sierót po nauczycielach ludowych i funduszu prasowym „Szkołnictwa“.

**Rozszerzajcie „Szkołnictwo“** — i jednajcie dlań nowych Czytelników.

Administracja Wydawnictw Polskiego Towarz. pedagog.  
(Lwów, ul. Frydrychów 10)

**udziela na raty  
potrzebnych podręczników** do egzaminu kwalifikacyjnego i wydziałowego. — Wykaz podręczników oraz warunki posyła się zgłaszającym bezpłatnie.

**Nagrody pilności bardzo tanie i piękne** — należy zamawiać wcześniej, celem uniknięcia spóźnienia w ekspedycji.

Zniżono ceny wielu wydawnictw od 30-50%.  
Na nagrodach pilności 20-25% rabatu.

Największa austriacko-węg. fabryka  
**Harmonium i organów amerykańskich**  
(Cottage-Organs.)

**Rudolf Pajkr Sp.**

w Königgrätzu (Czechy)

poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcji amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Splata ratami od 8 K.

Przeżyłka franko do miejsca  
----- przeznaczenia. -----

Gwarancja 5-letnia.

Ilustrowany cennik darmo i opł.

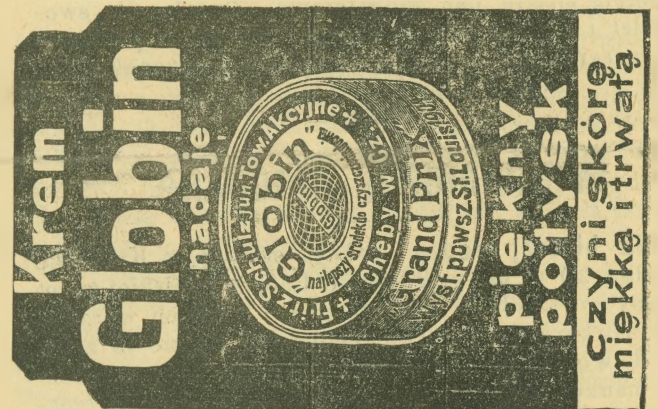


**Krytyka** miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce w zeszytach majowym 1909 zawiera następującą treść:

Część pierwsza: 1. (f): „Rok Słowackiego”. 2. K. Stefańskiego: Niepodległość Polski. 3. Leon Wasilewski: Sprawy Litwy. 4. Marya-Aleksandra Walewska (hr. W.): Religia w nauczaniu i wychowaniu. 5. Ludwik Kulczycki: Legendy luksemburskie. 6. Junius: Współcześni politycy polscy. Dr. Leon Bieliński. 7. Przegląd: I. Koroniarz: Z Kongresówki. II. Skiba: Ruch kobiecy. III. Junius: Z trzech zaborów. IV. Sprawozdania z nowości wydawniczych.

Część druga: 1. Antoni Lange: Atylla. 2. Ign. Radliński: Narodziny bogów i ich dzieje. 3. Maryla Czerkawska: Nieukrzyżowani. 4. Jan Grabowski: Pan naczelnik. 5. Michał Sokolnicki: Tabernaculum Polski. 6. Savitri: Chore godziny. — Powrót. 8. Tad. Nalepiński: Tad. Micińskiego: Bazylissa Teofanu. 8. Wł. Piński: List niemiecki. 9. Przegląd: I. Z prasy artystyczno-literackiej. II. Tad. Bezimienny: ze sztuki i życia. III. L. Kowalski: Ze sztuki i „Sztuki“ IV. (x): Modrzejewska. 10. Sprawozdania. Nowe książki. St. Wypiański w świetle prasy oboej.

Prenumerata wynosi: rocznie K. 16, półrocznie K. 8, kwartalnie K. 4, Nr. pojed. 1 K. 50 h. Adres Redakcyi i Administracji: Kraków, ulica Stachowskiego L. 14.



**Zawsze i wszędzie**

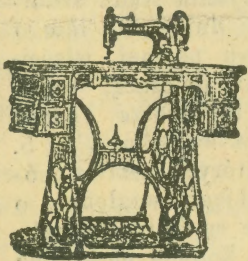
kto posiada dom w mieście koniecznym jest

„PRAKTYCZNY PORADNIK“

obejmujący wszystkie możliwe i niezbędne pouczenia oraz wskazówki do przejrzystej i rozumnej administracji.

Cena egzempl. pod opaską 2 kor., z przes. polec. kor. 2'25

Do nabycia w Administr. «Mieszczanina» w N. Sączu.



Pierwszy i najstarszy skład w kraju maszyn do szycia, haftu i robót trykotowych  
**I. IWANICKI**  
we Lwowie, Hotel Georga

sprzedaje wszystkie maszyny za gotówkę i na raty na najdogodniejszych warunkach oraz przyjmuje wszelkie zamówienia na hafty, które artystycznie wykonuje jak również poleca znany od lat 37 wzorowy warsztat reperacyjny wszelkich systemów.

Odszczególniona na wystawach krajowych pracownia haftów udziela nanki szycia i haftu bezpłatnie. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH

**Zakład ustawy emerytalny zastępczy**

we Lwowie, ul. Kl. Tańskiej 3.

przyjmuje obok ubezpieczeń emerytalnych ustawowych urzędników prywatnych

**ubezpieczenia emerytalne dobrowolne**

tak urzędników prywatnych, jak i osób zarobkujących samoistnie lub w zawodach wolnych, t. j. za jedną premią ubezpiecza rentę na wypadek niezdolności do pracy, na starość, rentę wdowią i dodatki na wychowanie dzieci, dalej ubezpieczenia kapitałów pośmiertnych, posagów dla dzieci obojga płci, osobnych rent wdowich — w rozmaitych kombinacjach i według bardzo korzystnych taryf.

Prospekty szczegółowe przesyła i wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie Dyrekcya Towarzystwa.